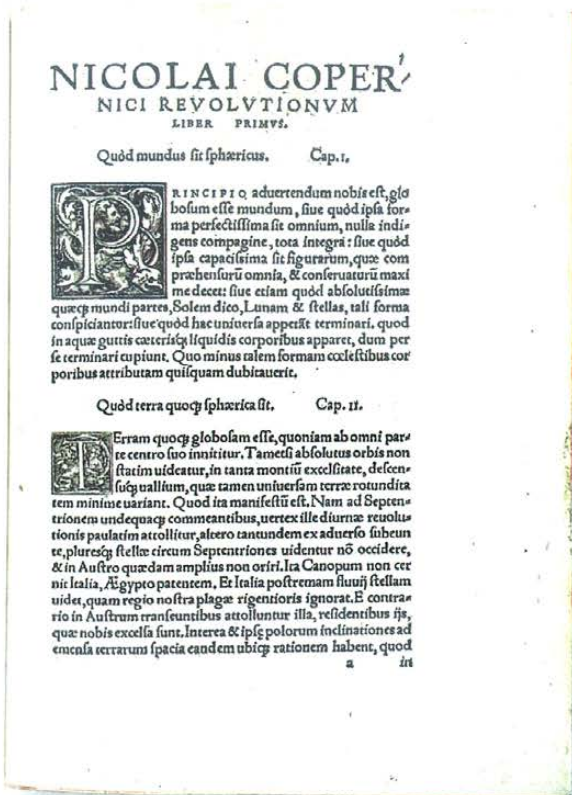
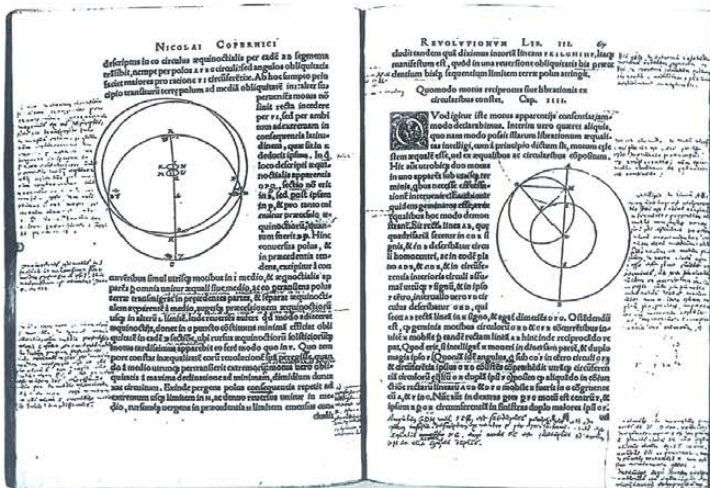


Skradzione dzieło Mikołaja Kopernika



1.

24 listopada 1998 roku okazał się być niezwykle pechowym dniem dla Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Właściwie kłopoty zaczęły się dziesięć dni wcześniej, chociaż nikt z pracowników o tym nie wiedział. 13 listopada nowy czytelnik założył kartę. Oprócz swoich danych personalnych, podał, że pracuje w pracowni artystycznej. Na złożonych zamówieniach znalazły się: dzieło Mikołaja Kopernika „O obrotach sfer niebieskich” i jedna z książek Keplera. Trzynastka nie okazała się aż tak pechowa. Dzieło Kopernika studiował wtedy jeden z krakowskich naukowców i nowy czytelnik musiał uzbroić się w cierpliwość. Dzień, na który czekał, nadszedł 24 listopada. Nowy czytelnik, po południu, zaczął studiować dzieło wielkiego astronoma. Czytanie takich tekstów bywa męczące, więc nasz czytelnik dla odświeżenia się skorzystał z toalety. Po wyjściu z czytalni ślad po nim za-



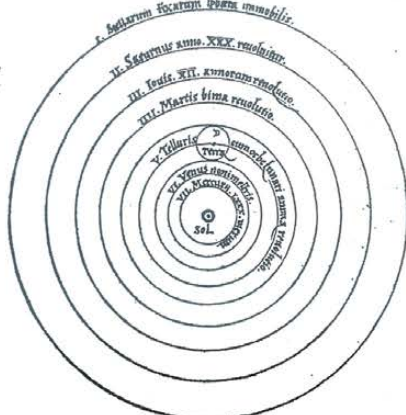
2.

gingął. Niestety po dziele Mikołaja Kopernika również. W czytelnicy pozostały płaszcz, torba, okładki książki Kopernika i zdumiony personel biblioteki. W dwa dni później, w prasie pojawił się portret pamięciowy sprawcy kradzieży – mężczyzna, lat około 40, 175-180 cm wzrostu, ciemny blondyn, szczupłej budowy ciała, włosy uczesane w charakterystyczną grzywkę. W czasie kradzieży ubrany był w popielaty sweter i jasne spodnie.

Dziennikarzy relacjonujących to zdarzenie najbardziej zdumiewało nie sam fakt kradzieży, ale łatwość z jaką została dokonana. Wstępna analiza zdarzenia ujawniła naruszenie regulaminu biblioteki, który wyraźnie mówi, że ze zbiorów specjalnych mogą korzystać tylko samodzielni pracownicy naukowi oraz osoby polecane przez nich lub przez instytucję naukową. Czy jednak zapisy tego typu, które są powszechne również i w innych bibliotekach, stanowią rzeczywistą barierę przed złodziejami? Obawiam się, że nie. Zdobycie dokumentów wymaganych przez biblioteczne regulaminy, to tylko kwestia czasu, i to naprawdę niezbyt długiego. Ktoś powie, że nie ma sposobu, by ustrzec się kradzieży. Jest to tylko częściowa prawda. Na pewno można się ustrzec takiej, jaka miała miejsce w Krakowie. Pytanie pierwsze – czy rzeczywiście należy udostępniać czytelnikom oryginały starodruków? Czy nie powinny wystarczyć do analiz tekstów mikrofilmy, reprinty, czy inne formy zastępujące oryginały? Gdyby taki stan udało się osiągnąć, ta forma kradzieży odeszłaby w zapomnienie. Powiedzmy jednak, że czytelnik musi dostać do ręki oryginał. Również i w tym przypadku można zdecydowanie ograniczyć ryzyko kradzieży. Pierwszym i zupełnie niekosztownym rozwiązaniem byłaby weryfikacja wszelkiego rodzaju listów polecających i zaświadczeń, że dana osoba spełnia kryteria stawiane przez bibliotekę. Wydłużyłoby to zdecydowanie czas, w jakim książka zostałaby udostępniona, ale jednocześnie bibliotekarze nabraliby pewności, że wypożyczają dzieło właściwej osobie, a ta miałaby świadomość, że jest sprawdzana. W trakcie samego wypożyczenia takich rarytasów, jak dzieło Mikołaja Kopernika, pracownik biblioteki powinien towarzyszyć czytelnikowi. Jakikolwiek wyjście z czytelnicy powinno się łączyć z oddaniem bibliotekarzowi wypożyczonej książki. Te naprawdę proste rozwiązania organizacyjne mogą ograniczyć pospolite kradzieże. W dalszej kolejności powinna do bibliotek wkroczyć technika, a przede wszystkim ▶

dokończenie na str. 13

NICOLAI COPERNICI
*net, in quo terram cum orbe lunari tanquam epicyclo conuoluerit
 diximus. Quinto loco Venus nono mense reducitur. Sextum
 denique locum Mercurius tenet, octuaginta dierum spacio circa
 currens. In medio uero omnium residet Sol. Quis enim in hoc*



*pulcherrimo templo lampadem hanc in alio uel meliori loco po-
 neret, quam unde totum simul possit illuminare: Siquidem non
 inepte quidam lucernam mundi, alij mentem, alij rectorem uo-
 cant. Trimegistus utilisillem Deum, Sophocles Electra imuentē
 omnia, ita profecto tanquam in folio regali Sol residens circum-
 agentem gubernat Astorum familiam. Tellus quoque minime
 fraudatur lunari ministerio, sed ut Aristoteles de animalibus
 ait, maximā Luna cū terra cognationē habet, Concipit interea à
 Sole terra, & impregnatur annuo partu. Inuentum igitur sub
 hac*

3.

systemy telewizji dozorowej. Kamery sprzężone z magnetowidami rejestrującymi na bieżąco zdarzenia zachodzące w czytelnii. Rozwiązania techniczne można byłoby mnożyć. Dzisiejsza technika daje ogromne możliwości w zakresie zabezpieczeń zbiorów. Powszechne twierdzenie, że w budżetach bibliotek nie ma na to pieniędzy jest tylko częściowo prawdziwe. Zgadzam się, że może nie być właściwych funduszy na jednorazową inwestycję. Technika rzeczywiście kosztuje. Jeżeli jednak wykonanie zabezpieczeń zostanie rozłożone w czasie, nawet na kilka lat, to okaże się, że to, co było niemożliwe do wykonania w jednym roku, w przeciągu trzech czy czterech lat zostanie zrealizowane. Argumenty braku pieniędzy, jak wskazuje praktyka, szybko się zmieniają. Już w kilka dni po kradzieży w Kra-

kowie prasa podawała informacje o bibliotekach, w których rozpoczęto instalowanie systemów zabezpieczeń. Czyżby znów wszystko przebiegało według starego przysłowia „Mądry Polak po szkodzię”? Może by chociaż tak raz i przed szkodą był mądry?

W ostatnich latach dzieło Mikołaja Kopernika cieszyło się dużym zainteresowaniem czarnego rynku obrotu skradzionymi dobrami kultury. Na świecie znajduje się około 260 egzemplarzy pierwszego wydania oraz około 300 drugiego. Dwa egzemplarze drugiego wydania zaginęły z Biblioteki Uniwersyteckiej w Brnie oraz z Biblioteki Obserwatorium w Sankt Petersburgu. Pierwszą z książek zidentyfikował brytyjski specjalista, Owen Gingerich, do którego z prośbą o eksperyzę zwrócił się w 1997 r. jeden z dealerów. Brytyjczyk szybko odkrył zatarte czarnym flamastrem znaki. W świetle lampy UV odczytał stempel Biblioteki Uniwersyteckiej w Brnie. Drugie z opisywanych dzieł oferowane było do sprzedaży w Niemczech. O ile nie są zbyt dobrze znane okoliczności zaginięcia książki w Brnie, to wszystko wskazuje, że dzieło Kopernika w Sankt Petersburgu zaginęło w dramatycznych okolicznościach. Podczas pożaru, który wybuchł ponad dwa lata temu w obserwatorium, częściowemu zniszczeniu uległy inwentarz biblioteki i jej zbiory. Odzyskany w Niemczech egzemplarz dzieła Kopernika został wykradzony właśnie w trakcie pożaru biblioteki.

Na kilka miesięcy przed kradzieżą w Krakowie, w analogiczny sposób dokonano kradzieży książki Kopernika z 1543 roku z biblioteki w Kijowie. Wypożyczający oznajmił bibliotekarzowi, że wychodzi na papierosa. Od tamtej pory nie zobaczono go więcej, „O obrotach sfer niebieskich” – również.

Czy mamy szansę odzyskać skradzioną książkę? Sądzę, że tak, chociaż być może przyjdzie nam czekać na to latami. Znacznie łatwiej będzie złapać złodzieja, co jednak nie jest równoznaczne z odzyskaniem dzieła Kopernika. Poszukiwania książki na światowych rynkach antykwarycznych będą niezwykle kosztowne. Taniej byłoby jednak lepiej pilnować narodowych zbiorów dóbr kultury niż uganiać się za nimi po całym świecie.

Piotr Ogródkzi
 fot. Krzysztof Konopka (1),
 Anna Bujniewicz (2,3)

ze Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej

dokończenie ze str 3

cyjnej, badacze wielu dziedzin kultury otrzymują nieoceniony przewodnik informujący o zachowanych rękopiśmiennych i drukowanych katalogach oraz inwentarzach bibliotecznych. Jego wartość będą odmierzać liczby cytowań, a te zapewne będą liczne, gdyż katalog ten, mając pionierski charakter, wskazuje lokalizację wielu nowych źródeł i weryfikuje informacje o już notowanych. W świetle tej publikacji szczególnie cieszy fakt, że w ostatnich latach zaistniały możliwości zintensyfico-

wania prac dokumentacyjnych w krajach Europy Wschodniej: na Litwie, Białorusi, Ukrainie i w Rosji. Można więc żywić nadzieję, że bogate archiwa, biblioteki oraz muzea tych krajów ujawnią jeszcze wiele nie zbadanych dotychczas źródeł, w tym także katalogów bibliotecznych, wzbogacając naszą wiedzę o wspólnym kulturowym dziedzictwie tego obszaru.

Maria Romanowska-Zadrożna

Sprostowanie



Redakcja **Cenne, bezcenne/utraco-**ne błędnie podała w numerze 6/12 98, na str. 7 nazwisko autora zdjęć do artykułu „Kradzież lipnickich tryptyków”. Najgorzej przeproszamy za ten błąd właściwego autora fotografii, ks. Tadeusza Bukowskiego dziękując księdzu dyrektorowi raz jeszcze za udostępnienie nam tych zdjęć.